

House of Marley PVF

Nazwa House of Marley nawiązuje nie tyle do słynnego muzyka, ile do kojarzonej z nim kultury – radoznego i słonecznego stylu życia. Firma przekonuje, że w takim nastroju możemy korzystać ze sprzętu trzech kategorii, którymi się zajmuje: słuchawkami, głośnikami bezprzewodowymi i... gramofonami.



Positive Vibration Frequency to najnowszy model, przygotowany w trzech wersjach kolorystycznych: czarnej, miedzianej i najbardziej „marlejowskiej” – rasta (z motywami zielono-żółto-czerwonymi). Muszle są wyjątkowo pękate, poduszki to grube, ale miękkie „obwarzanki”.

Zewnętrzne nakładki z logo firmy, ich struktura przypomina drewno, i chociaż element jest niewielki, to wystarczy, aby kontrastować z czernią (testowanej wersji) i ocieplić wizerunek, ale nawet ta czerń jest okraszona „przypadkowymi”, kolorowymi kropkami, jakby ktoś zapomniiał zgarnąć słuchawek w lakier i muszłom oberwało się resztkami farby z pistoletu.



Pomimo lekkości mechanizmy pozwalają na składanie muszli do środka.

Muszle zawieszono na bardzo delikatnych (ale sztywnych) metalowych pręcikach. Ich regulacja jest płynna, stelaż porusza się w bocznych uchwytach, które również możemy „łamać”, składając słuchawki do niewielkich rozmiarów. Ważą zaledwie 215 g, a więc tyle, ile ATH-M20xBT Audio-Techniki – to najlżejsze słuchawki tego testu.

W delikatnej konstrukcji pałąk nie ma miejsca na maskowanie kabli, więc HoM eksponuje je skręcając przewody w efektowne spirale. Pałąk też nie jest typowy, górną część obłożono sztuczną skórą, ale od dołu (od strony głowy) nawiązano wykończeniem do weluru, dodatkowo z boku doszyto wąski pasek z materiału w abstrakcyjne wzorki.



„Pozytywne wibracje” widać również w spiralnie skręconych kablach.

Po maksymalnym rozsunięciu pałąka słuchawki idealnie pasowały na moją głowę, więc zapasu już nie było. Nacisk boczny jest umiarkowany, pady dobrze przylegają do uszu. Izolacja pasywna jest całkiem przyzwoita i musi wystarczyć, bo słuchawki nie mają aktywnej elektroniki.

Obsługa sprowadza się do trzech przycisków umieszczonych na prawej muszli w najbardziej typowym układzie. Tam znajduje się też złącze USB do ładowania akumulatorów (czas pracy 34 godziny). Słuchawki nie mają wejścia analogowego, jedyny sposób dostarczenia sygnału to BT; producent nie deklaruje, z jakich systemów kodowania możemy korzystać, a mnie udało się zestawić jedynie połączenie SBC.



Do obsługi służą trzy przyciski na prawej muszli, gdzie umieszczono także złącze USB-C do ładowania.

Tym razem nie będziemy instalować aplikacji, sprawdzać różnych trybów, ani kombinować z ustawieniami. PVF są wolne od takich dodatków: z jednej strony – atrakcji, z drugiej – komplikacji. Jedynym sposobem przesyłu sygnału jest Bluetooth. I tak jak bezproblemowa jest ich obsługa, takie jest też brzmienie, o ile tylko wyjdziemy z założenia, że ich użytkownikiem nie będzie gnuśny audiofil, ale osobnik młody i „aktywny”.

Naturalnym „środowiskiem” słuchawek House of Marley jest otoczenie pełne zgiełku – to przecież słuchawki mobilne. Profil PVF wychodzi temu naprzeciw, premiując niskie częstotliwości (które giną w hałasie). Dzisiaj chcąc rozwiązać ten problem, i nie bojąc się w domowym zaciszu soczystego, nawet dominującego basu, sięgamy już nie po JBL-a, który na basie odpuścił gwoli lepszej równowagi, lecz właśnie po PVF. Choć nie tylko, ale nie wyprzedzajmy wypadków. Nie jest to jednak dźwięk tłusty i ślamazarny.

Muzykę niesie dynamika, rytm, uderzenia, podkreślona gra gitary basowej, nie hamują jej tąpnięcia i pomruki.

Energia przechodzi też na niższą średnicę, z kolei łagodność w jej wyższym podzakresie przesuwają wokale i wiele instrumentów akustycznych w niższe partie. Efektownie i przyjemnie. Kiedy jednak zmierzamy jeszcze wyżej na skali częstotliwości, uprzejmości się kończą. Struny są wyraźne, werbel szybki, blachy błyszczące. Ale nie jest tego wcale zbyt wiele, gdy weźmiemy pod uwagę aktywność basu, który jest w ten sposób właściwie „skontrowany”. Mimo to wysokie tony nie są ostre ani ekstremalnie szczegółowe, sam skraj wydaje się zaokrąglony.

Taka charakterystyka nie jest podporządkowana ortodoksyjnym zasadom liniowości i precyzji, tworzy jednak kompozycję nie tylko ciekawą i ekspresyjną, ale nawet... całkiem komfortową. Ten dźwięk mi nie imponował, ale wcale mnie nie męczył, a nabierał największego sensu przy słuchaniu muzyki, którą się zwyczajnie lubi, a nie takiej, która służy do sprawdzania sprzętu.

HOUSE OF MARLEY PVF

CENA

450 zł

www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

Fantazyjne, radosne, kolorowe. Niekonwencjonalna konstrukcja pałąka, słuchawki niewielkie i bardzo lekkie.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wygodne i bardzo mobilne (łatwo się składają), wyłącznie transmisja Bluetooth.

BRZMIENIE

Swobodne, żywe, młodzieżowe. Mocny, rytmiczny bas, błyszczące wysokie tony.

Typ	nauszne/zamknięte
Masa [g]	215
Impedancja [Ω]	32
Wejścia analogowe	nie
Bluetooth	5.2
Kodeki BT	SBC
NFC	nie
ANC	nie
Aplikacja mobilna	nie
Czas pracy [godz]	34
Inne	miękkie etui